

# Przez życie z fotografią i jazzem

Data publikacji: 25.09.2017 18:30

Piątkowe popołudnie 22 września w kawiarni "Avion" należało do jazzu i fotografii. O tych dwóch swych życiowych pasjach opowiadało dwóch fotografików i muzyków jednocześnie: Marian Siedlaczek i Jerzy Pustelnik. Spotkanie moderował Adam Cieślar z Domu Narodowego w Cieszynie.

Panowie opowiedzieli, jak zaczęły się ich pasje. Obaj bowiem fotografują na jazzowych koncertach, dla obu także muzyka jest pasją. Pustelnik zaczął od jazzu, a później zajął się fotografią, Siedlaczek natomiast na odwrót - najpierw fotografował, a później zaczął interesować się muzyką. Bardzo ciekawe zwłaszcza dla młodych słuchaczy były wspomnienia obu fotografów dotyczące tego, jak kiedyś się fotografowało. I mówili nie tylko o czymś, co dla młodzieży jest dziś mało wyobraźalne czyli wywoływaniu w domowej, zaaranżowanej w łazience lub pokoju ciemni w pierw klisz, a później odbitek czy o tym, że idąc na koncert mogli zrobić maksymalnie 36 zdjęć, bo tyle klatek miał film, a efekty można było zobaczyć dopiero po jego wywołaniu. **- Ale przede wszystkim nie wiem czy państwo zauważyli jak kiedyś oglądało się koncerty, a jak teraz. Teraz wszyscy na widowni gapią się w smartfony co jest dla mnie głupie, śmieszne i niezrozumiałe** – stwierdził Siedlaczek.

Artyści podzielili się też kwestiami ogólnymi, powtarzalnymi na większości koncertów. Zwrócili uwagę na fakt, że najczęściej fotografować można na początku koncertu przez pierwsze ileś czasu lub utworów. **- Tymczasem najlepsze zdjęcia wychodzą na końcu koncertu** – zauważył z własnego doświadczenia Pustelnik, a Siedlaczek przyznał mu rację. Padło też pytanie, czy to, że robią zdjęcia przeszkadza im w słuchaniu muzyki? **- W tej chwili już mi to nie przeszkadza, ale pamiętam, że kiedyś zastanawiając się jakie zrobić ujęcie dotarło do mnie że nie słyszę muzyki** – wyznał Siedlaczek. A jak zrobić dobre ujęcie? **- Są muzycy, którzy mają gesty powtarzalne. Ale ogólnie trzeba być dobrym obserwatorem, bo koncert jazzowy jest nieprzewidywalny.**

Siedlaczek wyjaśnił też, że robienie zdjęć, dobrych zdjęć, to jedno, a możliwość prezentacji ich szerszemu gronu odbiorców to drugie. **- Trudno jest promować swoje zdjęcia bez znajomości. Jest tylu fotografików, którzy robią dobre zdjęcia, że trudno jest zrobić coś innego, a zdjęcia wszystkie są podobne.** I obaj zgodnie stwierdzili, że największym pożytkiem jest możliwość bycia blisko. Opowiadali o korzyściach poza finansowych, o tym, jak dzięki zdjęciom, które zrobili, dostali możliwość wejścia na interesujące ich koncerty. Obaj też zgodnie stwierdzili, że w muzyce współczesnej nie dzieje się nic nowego, chętniej słuchają więc muzyków starszej generacji.

Na koniec padło ciekawe pytanie z publiczności. Jerzy Magiera zapytał kogo jest w nich więcej - fotografików czy muzyków.

**- Chyba pół na pół, ale ja bym się jednak skłaniał w stronę muzyczną** – stwierdził z lekkim wahaniem Pustelnik.

**- Ja chyba też. Brakuje mi okazji do grania, ale gdybym miał okazję do grania, to bym chyba nawet rzucił ten aparat** – zawtórował mu Siedlaczek.

**- Jutro jest okazja** – natychmiast podchwyciła obecna na spotkaniu dyrektor Zamku Ewa Gołębiowska proponując panom, by zagrali na Zamku. **- No to jak nie zdążycie przygotować się na jutro, to w przyszłym roku będziemy mieli koncert „foto Duo jazz”.**

(indi)